

Digitalizacja – raport

Część II.

Digitalizacja, cyfryzacja i sztuczna inteligencja.
Co dzieje się z nami – ludźmi



W I części raportu „Digitalizacja, cyfryzacja i sztuczna inteligencja – co dzieje się wokół nas” skoncentrowaliśmy się na znaczeniu digitalizacji, cyfryzacji, uczenia głębokiego oraz sztucznej inteligencji, przedstawiając zarówno ich definicje i pochodzenie, jak i główne obszary zastosowań. Zapraszamy do lektury drugiej części, która koncentruje się na człowieku – na tym, co dzieje się z nami, ludźmi, w obliczu zmian technologicznych.



Co dzieje się z nami – ludźmi

Obcujemy z ekranami. Bardziej, częściej i intensywniej niż kiedykolwiek wcześniej. Pandemia koronawirusa i przymusowe ograniczenie aktywności międzyludzkich w znacznie większym stopniu przykuły nas do świata wirtualnego, do którego wrota wiodą przez ekran – czarne lustro. Opisywane w tej części raportu zjawiska obecne były przed pandemią, ta tylko nadała im impet, wzmocniła ich siłę.

Żyjemy w globalnej wiosce, gdzie jeszcze przed chwilą prawie wszystko liczone było w godzinach lotu samolotem. Oznaczało to duży **przyrost znaczenia czasu kosztem przestrzeni**. Odległość stała się mniej istotna. Ma to także wymiar wirtualny – aby spotkać się z osobami odległymi o tysiące kilometrów, wystarczą ekran i internet. Oba te dobra są już powszechne i to dzięki nim łatwiej znieść odosobnienie. W świecie nieograniczonych możliwości konsumpcji treści czas jest dobrem rzadkim, niepodlegającym skurczeniu ani magazynowaniu. Z punktu widzenia poprzednich pokoleń jesteśmy dziś niemalże wszechpotężnymi istotami, których nie ograniczają ani bariery odległości, ani granice (w przypadku większości destynacji)¹.

Nieograniczoność treści jest umowna – obrazuje lawinowy przyrost danych, informacji, zasobów. Wszyscy staliśmy się twórcami, a śledzenie przyrostu tego, co możliwe do przyswojenia, przyprawia o zawrót głowy i niejednokrotnie jest w ogóle trudne do objęcia zrozumieniem.

Niezwykle ciekawym zjawiskiem jest coś, co w pierwszej chwili brzmi jak zdanie rodem z rozpraw naukowych: **proporcja procesów nieodwracalnych do procesów odwracalnych ulega zmianie na korzyść procesów odwracalnych**. O co chodzi? O coraz częstsze pojawianie się w naszym życiu sytuacji, które, podobnie jak w grach komputerowych, możemy powtarzać, próbować raz jeszcze, odseparowywać od miejsca i czasu. Filmy i seriale – oglądamy, gdzie chcemy i jak chcemy. Przerwywając grę czy projekcję dowolnych treści w jednym miejscu, możemy kontynuować je w innym miejscu, na innym urządzeniu, dokładnie od momentu, w którym zaprzestaliśmy tego ostatnim razem. Mimo iż procesów odwracalnych jest (i będzie) coraz więcej, te najbardziej kluczowe (jak upływ czasu) z punktu widzenia nas, ludzi, pozostają niezmiennie. Mimo to zmienia się nasza relacja z czasem – przeszłość, podobnie jak odległa przyszłość, są wypierane ze świadomości. Ograniczenie pojemności umysłu promuje „tu i teraz” z przekonaniem, że znów, podobnie jak w grze komputerowej, to my decydujemy, gdzie i kiedy wrócimy do działania, które dawniej miało ściśle określone miejsce, jak na przykład dobranocka o godzinie 19.00.

Ze zjawiskiem czasu wiąże się jeszcze jedna kwestia – rosnąca presja. Próbuje się nadażyć za ogromną rzeszą wątków: najnowszymi filmami, sezonami seriali, sytuacją polityczną, gospodarczą, życiem gwiazd, wynikami meczów, wskaźnikami ekonomicznymi, kursami walut, liczbą zakażonych i wyzdrowiałych... otoczenie wrzuca do naszej głowy setki kontekstów, wiadomości i informacji. Podsuwane z zewnątrz tematy stają się siłą rzeczy przedmiotem rozmów, dyskusji. Coraz częściej łapiemy się jednak na tym, że powtarzamy wiadomości przeczytane na portalach informacyjnych. Wymieniamy się nimi, istotnie spływając ich zakres, ograniczając własne przemyślenia i rozważania.

Niejednokrotnie brałem udział w rozmowach, które streścić można frazą: „Czy słyszałeś, że...”. Po potwierdzeniu drugiej strony („A tak, czytałem o tym”) temat się wyczerpywał i przechodziliśmy do innego. W bieżącej rozmowie nie ma to żadnych poważnych konsekwencji, jednak głębsza refleksja jest już niewesoła. Stajemy w obliczu stresu informacyjnego.

Duża ilość informacji, wiedzy dostępnej za dotknięciem kciuka nie czyni nas wcale mądrzejszymi. Realnym problemem staje się oddzielenie tego, co fałszywe, od tego, co prawdziwe. Fake newsy współtworzą rzeczywistość i nawet śledząc całkiem oczywiste fakty, nie do końca wiemy komu ufać. Gubimy się, słyszymy wersje wydarzeń i analizy będące pochodną partykularnych interesów ośrodków je wygłaszających. Tracimy zatem zaufanie. Wspomniane przeciążenie informacjami jest źródłem realnego stresu, może przyczyniać się do poczucia wyobcowania i nienadążania za rzeczywistością.

Jakie są strategie radzenia sobie ze stresem informacyjnym? Z jednej strony dość oczywiste, ale z drugiej – niezupełnie konstruktywne. Uciekamy w prostotę (coraz krótsze i płytsze wiadomości, czytanie skrótów i podsumowań oraz samych nagłówków) oraz w automatyzację – czyli sięgamy do coraz mniejszego zasobu źródeł, powtarzając wydeptane schematy. Ilu z nas wchodzi wciąż na te same strony internetowe, z których czerpiemy wiadomości? Ile jest tych stron? Zaryzykuję stwierdzenie, że standardowo jest ich bardzo niewiele...

Wycofujemy się albo umacniamy w tym, w co wierzymy. Rozmawiamy z podobnymi do nas, współtworzymy bańkę informacyjną, gdzie kolejne wiadomości podsuwane

przez algorytmy umacniają nas w przekonaniach. Wszystko to prowadzi do kreowania nieprawdopodobnych historii – pojawiają się wyznawcy płaskiej Ziemi, nurt antyszczepionkowy zyskuje popularność, a spore grupy negują istnienie koronawirusa...

Revolucja cyfrowa prowadzi do **dekontekstualizacji**. Jest to oderwanie fizycznej obecności od „miejsca”, w którym w danej chwili przebywa umysł. Doskonale widać to wtedy, gdy zanurzamy się bez reszty w grach, a technologie wirtualne przynoszą nam o wiele mocniejsze doznania. Przykładów można przytoczyć więcej i są znacznie bardziej prozaiczne. Jeśli uczestniczysz w przydługim spotkaniu, ale jednocześnie sprawdzasz właśnie pocztę albo próbujesz ustalić z dziećmi, jaki film obejrzyście wieczorem – to gdzie jesteś? Na spotkaniu, w sieci, w trakcie rozmowy czy znajdujesz się pomiędzy tym wszystkim? Jeśli pochłonał cię najnowszy serial (który w domyśle nie ma ostatniego odcinka, zatem nie zbliżasz się do nieuchronnego końca), tak że zapomniałeś o całym świecie – to jesteś w historii czy w miejscu, w którym oglądasz film? Ciekawym i jednoznacznie niebezpiecznym fenomenem jest to, co dzieje się na czerwonym świetle na skrzyżowaniach. Rozejrzyj się dookoła, co robią kierowcy. Nie patrzą uważnie na rozwój sytuacji na drodze, nie zamykają oczu, aby na chwilę odpocząć – pospiesznie sięgają do telefonów i stukają, sprawdzają, wysyłają...

To, co niedawno uchodziło za brak dobrego wychowania, po chwili staje się zupełnie normalne i akceptowalne. Jeszcze kilka lat temu podczas konferencji biznesowych wpatrywanie się w smartfon stanowiło przejaw braku szacunku dla mówców i niekiedy sąsiadów. Gdy po pandemii wrócimy do sal konferencyjnych, polecam (pisząc świadomie z odrobiną ironii) oderwanie się na chwilę od telefonów w połowie

zebrania – i rzucenie okiem na salę i uczestników. Wielu z nas będzie jednocześnie na konferencji i... w swoim smartfonie, już nie ukradkiem, ale zupełnie otwarcie. Normy się zmieniają.

Badacze i świat naukowy od wielu lat przyglądają się wpływowi, jaki ma na nas wszechobecny „digital”. Spójrzmy zatem i my na wybrane skutki nieustannego pozostawania w kontakcie z wirtualnym światem.

Pierwszym, na pozór oczywistym zjawiskiem jest **tożsamość emocji w światach online i offline**. Jeszcze pod koniec XX wieku nasz ogólny dobrostan i przeżywane emocje były w większości pochodną tego, z czym spotykaliśmy się bezpośrednio i co oczywiście kreowaliśmy we własnych głowach. Użytkowanie cyfrowych narzędzi, kanałów komunikacji i przebywanie w wirtualnym świecie nie łączy nas z jakimś innym „ja”, inną częścią mózgu.

Wiele znajomości, relacji funkcjonuje dziś w modelu hybrydowym, w którym kontakty międzyludzkie utrzymywane są za pomocą mieszanki kanałów tradycyjnych i cyfrowych; pandemia przechyliła ten balans mocno w kierunku cyfrowym. Doświadczamy tego, że bodźce cyfrowe wzbudzają takie same emocje, jak kontakt z żywym człowiekiem.

Kanały cyfrowej komunikacji i cyfrowej egzystencji w sieciach społecznościowych to także pole do coraz bardziej wyrafinowanych sposobów wyrażania emocji. Różnice w ich wykorzystaniu widać zwłaszcza pomiędzy pokoleniami. Starsze generacje traktują maile, posty, smsy jak nowoczesne technologie wspomagające przekazywanie informacji w sposób przypominający pisanie listów.

Tymczasem wiadomości pokoleń Y i młodszych pełne są emotikon i innych odnośników pozwalających wzbogacać przekaz o warstwę emocjonalną, którą odczytuje i na którą reaguje (emocjami) odbiorca. Sieci społecznościowe są platformami, w których wiele osób „żyje”, przeżywa, prezentuje i wchodzi w interakcje nasycone emocjami. Emocje przedstawiane wirtualnie są niejednokrotnie tożsame z przeżywanymi – granica bywa tu płynna i nieuchwytna.

Zupełnie osobnym zjawiskiem są emocje, jakimi obdarzamy narzędzia technologiczne – telefony, aplikacje, programy, skórki i emotki, które stają się częścią identyfikacji naszego „ja”, oraz emocje, jakie towarzyszą używaniu świata cyfrowego, nagradzającego nas dźwiękami, plakietkami, ikonkami, wszelkiego rodzaju „łapkami” i innymi wirtualnymi korzyściami. Działa to oczywiście na nasz mózg i ośrodki nagrody.

Wspomniane wirtualne reakcje, którymi karmimy mózg, wraz z całą baterią innych wirtualnych bodźców, **obniżają zdolność koncentracji** i często towarzyszą zmorze naszych czasów, zwłaszcza wśród pracowników wiedzy: **nałogowej wielozadaniowości**.

Badania wskazują, że potrafimy sprawdzać smartfona co 10–12 minut. Ktoś zerkający na telefon, nawet podczas ważnego spotkania, nie budzi zdziwienia. Cierpi niestety na tym zdolność koncentracji oraz... nasze IQ. Już w 2005 roku dr Glenn Wilson w badaniu obejmującym 1100 uczestników udowodnił, że regularne sprawdzanie wiadomości e-mail wpływa na obniżenie zdolności kognitywnych, a IQ spada o około 10 punktów. Wpływ smartfonów z kolorowymi ikonkami może być mocniejszy.

Najprostszym testem na to, jak pracuje twój mózg, jest uważność w chwilach dłuższej koncentracji – jeśli pracujesz nad czymś albo czytasz w spokoju książkę i niejako samoczynnie, bezwiednie sięgasz po telefon, aby sprawdzić, co nowego „plumknęło” (nawet wizualnie, jeśli masz wyciszone powiadomienia), to znaczy, że zdradzasz oznaki uzależnienia i że wpływa ono ujemnie na twoją umiejętność koncentracji. Koncentracji, która niezbędna jest do tzw. pracy głębokiej, dającej szansę na wygenerowanie realnych wartości w obszarach, w których się specjalizujemy. Zainteresowanych odsyłam do prac Cala Newporta² – orędownika pracy głębokiej. Wielu ekspertów i badaczy wskazuje, że nie ma czegoś takiego jak multitasking, jest za to nieustanne przełączanie się pomiędzy różnymi działaniami kosztem spadającej wydajności, koncentracji i uwagi.

Świat oczywiście dopasowuje się – materiały, artykuły, wiadomości są coraz krótsze, czytamy streszczenia, nagłówki, sprawdzamy, ile czasu zajmie nam przeczytanie danego newsa... Nie zmienia to jednak faktu, że nieustanne sprawdzanie powiadomień, odpowiadanie na wiadomości e-mail powoduje ciągłą zmianę kontekstów, spowalnianie pracy i jej wydłużanie lub znaczne ograniczanie jej efektów.

Ciągłe reagowanie, pozostawanie w stanie „cyfrowego włączenia” i zmiana kontekstów jest męczące, a poza tym prowadzi do jeszcze jednego negatywnego zjawiska: **stanu nieustannego pobudzenia**. Hormony buzują, emocje działają, trwa ciągły alert. O ile taki stan może podnosić efektywność i koncentrację w krótkich odcinkach czasu, o tyle w dłuższych – jego wpływ na człowieka jest jednoznacznie negatywny³, również w wymiarze czysto biologicznym. Ciągły alert w organizmie uwalnia hormony stresu, sprzyja występowaniu stanów zapalnych, prowadzi do

kłopotów ze snem, skutkuje trudnościami w odpoczynku i regeneracji. Cierpimy zatem jako ludzie, istoty żywe.

Rezultatem tego, co dzieje się z naszymi umysłami, jest nowa odsłona tematu efektywności osobistej. W zderzeniu ze światem cyfrowym mózgi pracowników po prostu bardzo często przegrywają. Firmy organizują programy well-beingowe, zachęcając do udziału w zajęciach służących odbudowywaniu koncentracji, takich jak medytacja czy joga. Szkolenia z efektywności osobistej osadzone są w wirtualnym kontekście pracy – trzeba pisać i odczytywać wiadomości e-mail, korzystać z zawodowych portali społecznościowych i sięgać po cyfrowe narzędzia mające pomóc w wykonywaniu obowiązków. W dobie pracy zdalnej, którą dziś wszyscy wykonujemy, zachodzi ponadto konieczność kształcenia umiejętności skutecznego zarządzania zespołami rozproszonymi i podnoszenia efektywności pracy wykonywanej w domu w sytuacji kryzysowej.

Internet daje nieograniczony dostęp do wiedzy, co skutkuje coraz rzadszą koniecznością zapamiętywania informacji. Ważniejsza stają się znajomość źródeł oraz umiejętność ich odnajdywania. U progu trzeciej dekady XXI wieku stanęliśmy jednak w obliczu fundamentalnego i trudnego do rozwiązania problemu: **braku umiejętności odróżniania informacji prawdziwych i ważnych** od tych kiepskiej jakości, bezwartościowych lub nieprawdziwych. Gubimy się w natłoku informacji, jednocześnie światowa sieć staje się dla większości z nas ekspertem „od wszystkiego”, kosztem znajomych, prawdziwych ekspertów i autorytetów. Niejednokrotnie **zadowalamy się też pierwszą napotkaną informacją** na dany temat, nie sprawdzając źródeł oraz jakości tego, co podpowiada wyszukiwarka.

Wspomniane przed chwilą zjawiska doskonale obrazują tematy związane ze zdrowiem, jak również każde niestandardowe wydarzenie o teoretycznie dużej wadze.

Wybuch epidemii koronawirusa na początku 2020 roku jest tu świetnym przykładem. Niezależnie od faktów, każdy może w internecie znaleźć niezliczone źródła wskazujące na to, że jest: dobrze, umiarkowanie dobrze, umiarkowanie źle oraz że sytuacja jest fatalna i zmierzamy do katastrofy. Nie wiemy, co wybrać. Niejednokrotnie nasza identyfikacja z opiniami i przekonaniami ma charakter przypadkowy, stanowiąc pochodną ogólnego nastawienia do życia i poziomu optymizmu.

Nieprzerwany kontakt ze światem online prowadzi do trudności w oczekiwaniu na... cokolwiek. **Żądamy natychmiastowości** od wszelkich aspektów życia. Tu i teraz – to się liczy. Jeśli czegoś nie otrzymujemy od razu, o ile nie jesteśmy na odmowę dobrze przygotowani, odczuwamy frustrację. Mimo iż obiektywnie patrząc, wiele z tego, co oferuje dzisiejsza rzeczywistość, osiągnęło poziom wyższy, nieosiągalny jeszcze paręnaście lat temu, nie brakuje frustracji. Jako przykład posłuży nam następująca sytuacja, która ponoć przytrafiła się naprawdę: sfrustrowany pasażer samolotu narzeka na... zbyt powolne łącze wi-fi i wylewa na głos swoje żale. Wszystko staje się lepsze – a mimo to zadowolenie nie rośnie.

Czekamy coraz rzadziej, a gdy już to czynimy, bywamy wobec nieprzewidzianych trudności bezradni. To cena za **natychmiastową gratyfikację**, której oczekujemy na każdym kroku. Irytuje nas kilkudniowe oczekiwanie na paczkę, niespodziewana kilkusobowa kolejka na pocztę, kręcące się o kilka sekund za długo kółeczko zwiastujące ładujący się film.

Profesor Ramesh Sitaraman przeprowadził pionierskie badanie cierpliwości użytkowników oczekujących na wideo dostępne na stronach www. Po dwóch sekundach oczekiwania na załadowanie filmu zaczynamy się poddawać. Każda sekunda powyżej dwóch oznacza utratę ok. 5,8% potencjalnych użytkowników. Przy dziesięciu sekundach około 40% badanych rezygnowało z konsumpcji treści. Badanie wykonano w roku 2012, zatem dziś z dużym prawdopodobieństwem procent rezygnujących byłby wyższy.

Stajemy się coraz bardziej niecierpliwi – i jest to bezpośredni wpływ naszego funkcjonowania online. Natychmiastowy serwis stał się elementem przewagi konkurencyjnej. Dostawa paczek tego samego dnia, dodatkowe opłaty za szybką linię do check-in na lotnisku to tylko wybrane sytuacje pokazujące, że jesteśmy gotowi płacić za brak oczekiwania. Wszystko to ma jeszcze jedną cenę – **niejednokrotnie odpuszczamy to, co wymaga czasu, wysiłku, jest trudniejsze**. Przykład? Lepiej pograć w grę na telefonie, która natychmiast obdaruje nas wirującą gwiazdką, niż spędzić czas na lekturze książki, nie mówiąc o zrobieniu czegoś kreatywnego. Tymczasem banałem jest napisać, że to, co wartościowe, wymaga czasu i cierpliwości... Oczekiwanie natychmiastowej gratyfikacji stoi z tym w sprzeczności. Słynny eksperyment Marshmallow Challenge⁵, prowadzony na dzieciach i wielokrotnie replikowany, wskazuje, że umiejętność odrzucania gratyfikacji jest skorelowana z osiąganiem sukcesów w życiu. Jest to pozytywny wniosek, jednak świat cyfrowy kieruje nas w kierunku przeciwnym...

Osobnym, ogromnym zagadnieniem jest wpływ mediów społecznościowych na nasze funkcjonowanie. Dostępne są liczne obszernie opracowania na ten temat, świadomie

go jedynie tu sygnalizujemy. Szereg badań wskazuje na negatywny wpływ mediów społecznościowych zwłaszcza na dzieci i nastolatki. Porównywanie codziennego, „nudnego” życia z wersją wystawową prezentowaną przez znajomych i celebrytów może wpływać negatywnie na samoocenę, zadowolenie z życia oraz łączyć się z częstszym występowaniem depresji u młodych ludzi. Z drugiej strony, rodząca się sztuczna inteligencja może być wykorzystywana do identyfikacji osób potrzebujących natychmiastowej interwencji psychologa, na przykład gdy zachodzi podejrzenie, że ktoś w słabej kondycji psychicznej może podjąć próbę samobójczą.

Większość z nas podlega zjawisku **FOMO** (ang. fear of missing out), które rozumiane jest jako wszechobecne poczucie, że tracimy coś, jeśli nie korzystamy ze wszystkich dostępnych opcji. Strach przed pominięciem multiplikują nowoczesne technologie cyfrowe, co prowadzi niejednokrotnie do nadmiarowego korzystania z serwisów społecznościowych czy wręcz uzależnienia od nich⁶. Jesteśmy nieustannie zalogowani i ciągle coś sprawdzamy, aby być na bieżąco.

Powyższe akapity mogą sugerować, że postrzegamy technologię i jej wpływ na człowieka jednoznacznie negatywnie. Takie jednowymiarowe podejście byłoby jednak nieuzasadnionym uproszczeniem. Skupiliśmy się tu na wpływie nowoczesnych technologii na nas – ludzi. Siłą rzeczy, w skali czasu i z uwzględnieniem tego, jak działa nasz mózg i w którym kierunku ewoluował, zjawiska te są dla nas nowe i w dużej mierze jesteśmy na nie nieprzygotowani. Nie zawsze też jesteśmy w pełni świadomi skutków ekstensywnego przebywania w świecie cyfrowym. Ma to znaczenie zwłaszcza teraz, w trudnych czasach izolacji, gdy ilość godzin, jakie spędzamy przed ekranem, jest większa niż kiedykolwiek wcześniej.

Digitalizacja niesie za sobą także, a może przede wszystkim ogrom szans i nowych możliwości. Wyobraźmy sobie izolację związaną z kwarantanną bez możliwości pracy zdalnej, odbywania spotkań, rozmów z najbliższymi za pomocą narzędzi komunikacyjnych. Poglębiałoby to wiele trudności, którym stawiamy czoło dzisiaj. Dzięki rozwojowi zjawisk, którym poświęcony jest nasz raport, mamy znacznie lepszy i wygodniejszy dostęp do informacji. Możemy sięgać po dowolne źródła z dowolnego miejsca planety. Wymieniać się wiedzą, pomysłami, mieć dostęp do niemalże nieograniczonych rynków treści, usług i produktów – jako konsumenci i wytwórcy. Możliwości rozwoju i edukacji są dzisiaj większe niż kiedykolwiek w historii. Łatwiej jest katalogować i gromadzić dane i informacje, docierać do nich.

Lista korzyści jest długa, niemalże nieograniczona.



Źródła

1 Pandemia koronawirusa, która wybuchła na początku roku 2020, mocno to przekonanie zmienia, jednak pandemie towarzyszyły nam od zawsze i mamy nadzieję, że w perspektywie kilku lat teza tego zdania będzie aktualna.

2 Zob. m.in. C. Newport, Praca głęboka, Studio Emka, Warszawa 2018.

3 Wyniki metabadań na temat wpływu internetu na człowieka zaprezentowane zostały w: J. Firth i in., The „online brain”: How the Internet may be changing our cognition, „World Psychiatry”, maj 2019. Zob. m.in. C. Newport, Praca głęboka, Studio Emka, Warszawa 2018.

4 Badaniem prof. Sitaramana (pracującego w University of Massachusetts Amherst) objętych było 6,7 miliona użytkowników, którzy próbowali odtworzyć 23 miliony materiałów wideo na stronach www. Część odbiorców miała płynne, dobre doświadczenia z materiałami wideo, a części były one serwowane w kiepskiej jakości, zacięły się i ładowały z opóźnieniem. Więcej na ten temat na stronie <https://edition.cnn.com/2012/11/12/tech/web/video-loading-study/>.

5 Wielokrotnie powtarzany eksperyment dotyczący odraczania gratyfikacji, który swoje źródła ma w pracach psychologa W. Mischel'a z Uniwersytetu Stanforda z lat 70 XX wieku.

6 Zob. A. Jupowicz-Ginalska i in., FOMO: Polacy a lęk przed odłączeniem – raport z badań, <https://www.wdib.uw.edu.pl/attachments/article/1992/FOMO.%20Polacy%20a%20%20C4%99k%20prz%20od%20C5%82%20C4%85czeniem%20-%20raport%20z%20bada%20C5%84.pdf>



To, co niesie nam ze sobą świat cyfrowy, można postrzegać jako narzędzie, którego wykorzystanie zależy od nas. Od nas także zależy, czy i jak silne będą skutki: pozytywne, negatywne oraz uboczne, nieplanowane. Digitalizacja, cyfrowa rzeczywistość, sztuczna inteligencja – już tu są, są niemalże wszędzie i pozostaną z nami.

O tym, w jaki sposób wpływają na świat pracy i rozwój ludzi, napiszemy w III, najobszerniejszej części raportu – „Cyfryzacja w procesach rozwoju pracowników – nowy kontekst”.

Zapraszamy do jej lektury!



Autor



Michał Zaborek
Prezes Zarządu

Odpowiada za realizację strategii biznesowej, kreowanie i wdrażanie nowych rozwiązań doradczych i szkoleniowych. Jest absolwentem zarządzania i marketingu Szkoły Głównej Handlowej. Ukończył również studia Executive MBA, prowadzone przez UQAM (University of Quebec at Montreal) oraz SGH w Warszawie. Absolwent Szkoły Trenerów Biznesu pod patronatem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Jest wice-prezesem Zarządu Polskiego Związku Pracodawców Konsultingu. Współautor książki Zespoły po polsku oraz autor popularnego bloga o tematyce związanej z rozwojem – www.HRmaznaczenie.pl



House of Skills

to wiodąca marka na polskim rynku usług doradczo-szkoleniowych. House of Skills powstał w wyniku połączenia sześciu znanych firm szkoleniowo-doradczych działających na rynku od początku lat 90-tych:

Specjalizujemy się w rozwoju menedżerów i organizacji. Działamy tak, aby inwestycje w rozwój ludzi i systemów zarządzania nimi przynosiły realny zwrot.

Rozwój to zawsze zmiana. Sednem i powodem podejmowania działań rozwojowych jest ZMIANA - rozpoczęcie robienia czegoś nowego, wypracowanie innej postawy, adekwatne reagowanie na nowe sytuacje, wdrażanie skutecznych strategii w codziennych działaniach.

Pomagamy wprowadzać realne i wymierne zmiany na każdym poziomie: od pracowników, poprzez liderów i ich zespoły, aż po strategiczne zmiany dotyczące całej organizacji.

Naszą rolą jest to, aby zmiana przyniosła zamierzony rezultat. Jak to robimy?

- Pomagamy właściwie zdefiniować cel zmiany.
- Bierzemy pod uwagę ludzi oraz kontekst, w którym działają.
- W projektach rozwojowych koncentrujemy się na punktach przyłożenia dźwigni – tym, co przyniesie największy rezultat przy relatywnie najmniejszym wysiłku.

www.houseofskills.pl